



JAROSŁAW DUDAŁA

redaktor wydania

Wzruszająca historia dzieci i wychowawców z Domu Dziecka w Mysłowicach (str. X) uczy mnie, na czym polega Boże miłosierdzie. Nie chodzi w nim tylko o to, że Pan Bóg naprawia zło, wyrządzone przez człowieka. On nie jest buldożerem wyrównującym moje moralne muldy. On znajduje sposób, żeby z popełnionego przeze mnie lub dotykającego mnie zła wynikało dobro, i to dużo większe dobro. Tylko dzięki Chrystusowi prawdziwe może być stwierdzenie, że nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. ■

ZA TYDZIEŃ

- Raport o ŚLĄSKICH AKWENACH WODNYCH
- Panorama parafii w LYSKACH

Kurs Kancelarii Parafialnej

Na pierwszej linii frontu

– Kancelaria parafialna to punkt neuralgiczny – stwierdził abp Damian Zimoń. 1 lipca wręczył on świadectwa pierwszym absolwentom Kursu Kancelarii Parafialnej na Wydziale Teologicznym UŚ.

Katowickiemu metropolice zależy na przygotowaniu kancelistów, bo to oni nawiązują z przychodzącymi bardzo ważny pierwszy kontakt. – Ludzie potrzebują kogoś, kto ich wysłucha. A w kancelarii jest okazja, żeby się spotkać, porozmawiać, uśmiechnąć, być świadkiem Chrystusa przez uprzejmość i cierpliwość – zauważył arcybiskup.

Podczas trwających rok zajęć teoretycznych i ćwiczeń kursanci zapoznali się m.in. z problematyką archiwalną, zagadnieniami prawa świeckiego i wyznaniowego oraz prawa finansowego. Była także sposobność do zaznajomienia się z obsługą odpowiednich progra-



HENRYK PRZONDZIONO

mów komputerowych oraz techniką prowadzenia wszelkiego typu ksiąg parafialnych. Zajęcia prowadzili m.in. szefowie różnych wydziałów katowickiej Kurii Metropolitalnej i Archiwum Archidiecezjalnego.

Wśród 24 słuchaczy byli aktualni pracownicy kancelarii parafialnych i ci, którzy mają nadzieję otrzymać taką pracę. – Było warto! Umówiliśmy się, że po skończeniu kursu będziemy się kontaktować i ra-

dzić sobie wzajemnie w różnych sytuacjach – powiedziała jedna z absolwentek.

Jak powiedział kierownik kursu ks. prof. Jerzy Myszor, trwają już zapisy na kurs, rozpoczynający się wraz z przyszłym rokiem akademickim. Zajęcia potrwać rok, a organizowane będą w soboty, średnio dwa razy w miesiącu. Koszt jednego semestru będzie niższy niż w roku ubiegłym i wyniesie 750 zł. **JD**

Absolwentka kursu Monika Krasoń w kancelarii w Bogucicach

TRZY TYGODNIE W HOLANDII



MIROSLAW RZEPKA

Grupa 40 dzieci cierpiących na cukrzycę wyruszyła 30 czerwca do Holandii na obóz rehabilitacyjno-wypoczynkowy. To już 8. wyjazd dzieci z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka i Matki w Ligocie. Zaopiekują się nimi lekarze i pielęgniarki z centrum w ramach swoich urlopów. – Jądem po raz 7., choć to na pewno praca – mówi jedna z pielęgniarek Roksana Waldoch. – Ale z dziećmi jest bardzo radośnie i cieszę się, że mogę im pomóc. Organizatorami wyjazdu są: Polski Związek Katolicko-Społeczny i holenderska PAX Christi Kinderhulp. – Mateusz nie wyjeżdżał jeszcze nigdy tak daleko – wyznaje jego mama Hanna Staszczak. – Ale będzie pod dobrą opieką i w grupie dzieci z takimi samymi problemami. Na pewno wróci szczęśliwy. ■

Małgosia Górzewska wyjeżdża na obóz po raz trzeci, ale i tak ma nietęgą minę przy rozstaniu z mamą

Na lody do arcybiskupa



Teresa Urbańska (z lewej) i Teresa Włodarczyk składają życzenia arcybiskupowi

ABP DAMIAN ZIMOŃ obchodził 28 czerwca w katowickiej katedrze 21. rocznicę swoich święceń biskupich. – Ojciec Święty potrzebuje modlitwy, dlatego wymieniamy go w czasie każdej

Mszy św. Biskup też potrzebuje modlitwy swoich diecezjan i proszę was o nią – mówił arcybiskup. – Posługa biskupa wiąże się z ofiarą. Codziennych małych ofiar często nie

widać, ale one są i czynią posługę biskupa wiarygodną – stwierdził w kazaniu bp Józef Kupny. A po Mszy arcybiskup zaprosił wszystkich do kurialnego ogrodu na lody.

Kolarze u księcia pana

PSZCZYNA. Cykl wyścigów kolarskich „eMtb Grand Prix 2006” rozpoczął się w pszczyńskim ogrodzie pałacowym. Zawodnicy ścigali się na trudnej pętli, wytyczonej

w 150-hektarowym parku krajobrazowym. W sumie odbyło się 5 wyścigów w różnych kategoriach. Imprezie towarzyszył festyn, przygotowany przez dziennikarzy Radia

eM. Kolejne wyścigi w ramach „eMtb Grand Prix 2006” odbędą się 9 lipca w „Dolomitach – sportowej dolinie” w Bytomiu oraz 23 września w Dolinie Trzech Stawów w Katowicach.



Na całym świecie wyścigi kolarskie to świetna okazja do promocji atrakcji turystycznych

Zmarł Kazimierz Seko

FOTOGRAFIA. W wieku 89 lat odeszła legenda śląskiej fotografii prasowej Kazimierz Seko. Pochodził ze Stanisławowa, ale przez lata związany był z Katowicami. Fotografował taktownie, nie zapominając o szacunku dla drugiego człowieka. Skromny i życzliwy, przekazywał swoją wiedzę i doświadczenie młodszymi reporterom. Zawsze pragnął pojechać do Watykanu i spotkać papieża. Przeznaczył na to jedną ze swoich nagród i niezmiernie szczęśliwy uczestniczył w jednej z pierwszych publicznych audiencji Jana Pawła II. Był akowcem i harcerzem.



BOGDAN KULAKOWSKI

Kazimierz Seko był jedynym śląskim jurorem World Press Photo

Kardynał i reżyser



HENRYK PRZONDZIONO

KRZYSZTOF KUJSZ

Kard. Nagy był wieloletnim przyjacielem Jana Pawła II

Józef Kłyk jest znany jako twórca śląskich westernów

BIERUŃ-LĘDZINY. Kard. Stanisław Nagy i najbardziej znany polski reżyser-amator Józef Kłyk otrzymali tytuły Honorowego Obywatela Powiatu Bieruńsko-Lędzińskiego. O nadaniu tytułów jednogłośnie zadecydowali radni powiatu. Kardynał Stanisław Nagy jest pierwszym i je-

dynym kardynałem rodem z Bierunia. Reżyser-amator Józef Kłyk rodzinie związany jest z Bojszowami, należącymi do powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Mimo że mieszka w Pszczynie, wiele swoich śląskich westernów nakręcił właśnie w Bojszowach z udziałem mieszkańców tej wsi.

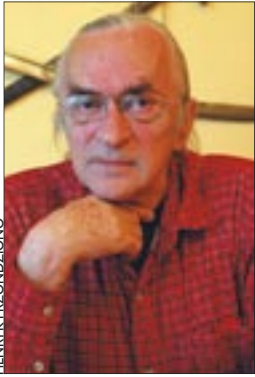
■ R E K L A M A ■

ROWEROWE LATO

Do wygrania rowery
Arkus & Romet Group

Słuchaj Radia eM
i wyślij SMS o treści:
REM ROWER pod nr 7101*

*koszt SMS: 1,22 zł z VAT



Prof. Andrzej Barczak

ekonomista

Ewentualna sądowa wygrana górnika, domagającego się wyrównania zarobków do poziomu określonego w układzie zbiorowym pracy, **nie zrukuje polskiego górnictwa**, bo u nas, inaczej niż w Anglii, wyroki nie tworzą prawa. To smutne, że pracownik musi sam, bez pomocy związków zawodowych, dbać o swoje. Z drugiej strony, w górnictwie rozpowszechniła się postawa roszczeniowa. Po przemianach ostatnich lat górnik nie identyfikuje się ze swoją kopalnią tak jak dawniej, gdy traktował ją prawie jak matkę. Teraz nie interesuje go, co się stanie z firmą. Związki zawodowe postępują podobnie. Relacje pracodawców i pracobiorców są agresywne z obu stron. To swego rodzaju gra. Ale z najnowszej teorii gier wynika, że jest możliwe, żeby w grze wygrały obie strony. Ktoś wygra więcej, ktoś mniej, ale wygryją wszyscy. Dochodzi się do tego przez negocjacje aż do znalezienia zgody. W matematyce nazywa się ona punktem siadłym, a w katolickiej nauce społecznej będzie się to chyba nazywać dobrem wspólnym.

Złota płyta

MUZYKA. Tytuł złotej otrzymała płyta z pieśniami maryjnymi pt. „Bogurodzica”, nagrana przez Zespół Pieśni i Tańca „Śląsk”. Zawiera ona 18 najbardziej znanych i lubianych utworów. Są to m.in.: „Bogurodzica”, „Ave Maria”, „Serdeczna Matko”, „Zdawna Polski”, „Gwiazdo śliczna”, „Zapada zmrók” i „Czarna Madonna”. Płyta należy do „Złotej kolekcji Śląska”. Do tej pory, z plano-



wanych jedenastu albumów kolekcji, wydano sześć płyt. Kolejny będzie jeszcze w tym roku album z popularnymi pieśniami górniczymi pt. „Starzyk”.

Śmierć misjonarza

MISJE. Zmarł pochodzący z Leszczyn misjonarz pracujący w Argentynie ks. Henryk Pawełek. Miał 59 lat. W Argentynie pracował od 1979 roku. Jego pogrzeb w General Pinedo zgromadził tłumy wiernych. Msza w intencji zmarłego zostanie odprawiona 16 lipca o godz. 15.00 w kościele parafialnym św. Andrzeja Boboli w Leszczynach.



To jedno z ostatnich zdjęć ks. Pawełka

■ R E K L A M A ■



Regionalne Centrum
Krwiodawstwa
i Krwiolecznictwa
Katowice

Najlepsze masz we krwi PRZYJDŹ I ODDAJ KREW

Niedziela 23 lipca, od 9.30 do 14.00
Katowice

Katedra Chrystusa Króla
(od ul. Wita Stwosza)



Z BOKU

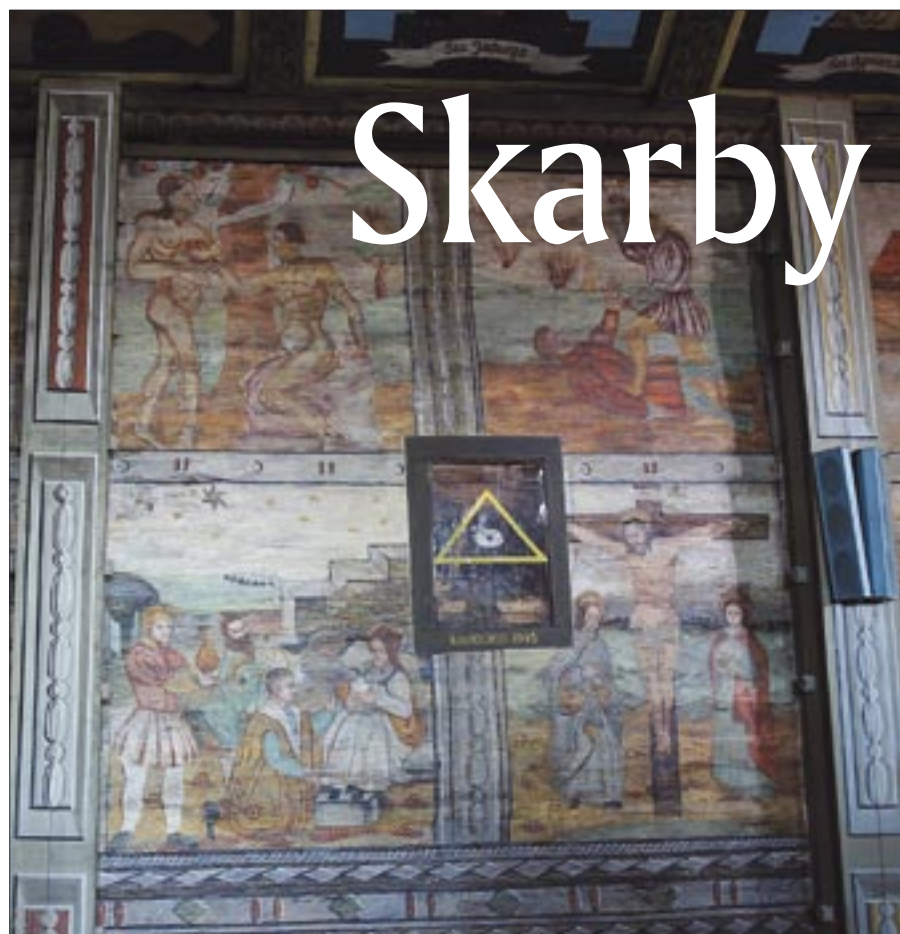
ANDRZEJ GRAJEWSKI

Znowu nas ograli. Województwo śląskie dostanie o ok. 300 mln euro mniej z unijnych funduszy, niż mogło otrzymać. Wszystko z powodu braku skutecznego wsparcia w kręgach rządowych i samorządowych. Chodziło o podział środków, które otrzymaliśmy z Unii Europejskiej na lata 2007–2013, czyli ok. 16 miliardów euro. 80 proc. tej kwoty podzielono równo między 16 województw. Następnie rząd poprosił przedstawicieli samorządów o wybór jednego z trzech sposobów podziału pozostałych 20 proc. Najbardziej korzystny dla nas byłby model, w którym bierze się pod uwagę liczbę ludności. Ponieważ jednak samorządowcy nie byli w stanie ustalić jednej wspólnej propozycji, Ministerstwo Rozwoju Regionalnego zdecydowało, że utrzymuje dotychczasowe zasady, czyli premiiowane mają być regiony najbiedniejsze. To tylko z pozoru sprawiedliwy wybór. Dla wydzwignięcia z biedy najbardziej zacofanych polskich regionów trzeba zasadniczych zmian strukturalnych i wielkiego wysiłku całego kraju. W tym bilansie unijne dotacje są zbyt małe, aby cokolwiek zmienić. Zwłaszcza wątpliwości budzi fakt, że wśród głównych beneficjentów podziału unijnych środków będzie województwo mazowieckie.

W sytuacji gdy Warszawa jest potężną lokomotywą rozwoju gospodarczego dla całego regionu, trudno uwierzyć, aby był to obszar największej biedy w Polsce. Po prostu mieli najbardziej skuteczne lobby, które w centrali potrafiło prze-forsować podział środków najbardziej dla nich korzystny. Wydaje się, że znacznie bardziej celowe byłoby przyznanie większych środków regionom kraju najprężniej się rozwijającym, a także najlepiej przygotowanym do wykorzystania unijnych dotacji. To one bowiem mogą generować korzystne zmiany, które po jakimś czasie skutkować będą pozytywnie dla całego kraju. Jesteśmy zbyt ubodzy, aby pozwolić sobie na trwonienie unijnych środków na programy doraźne, na łatanie polskiej biedy. Trzeba dokonać zimnej kalkulacji i wskazać najbardziej efektywny sposób wykorzystania tych dotacji. Niestety, u nas w dalszym ciągu brakuje gospodarczego myślenia. Kto chwilowo silniejszy, kto ma lepsze układy, ten zwycięża, a władza zaczyna z troską myśleć o Górnym Śląsku dopiero wtedy, gdy widzi nad swoją głową wzniesiony górniczy kilof. To oczywiście niczego dobrego nie wroży na przyszłość.

Oczywiście mogę się zgodzić z marszałkiem województwa śląskiego Michałem Czarskim, że przyjęty podział był nieefektywny i niesprawiedliwy. Tylko że oczekiwałbym od szefa naszego samorządu czegoś więcej aniżeli tylko biadolenia. Zadaniem marszałka sejmiku było zorganizowanie społecznego wsparcia dla propozycji, która byłaby korzystna dla Górnego Śląska. Narzekać, że znów nam nie dali, każdy potrafi.

Skarby czekają



Łaziska Rybnickie: pośrodku polichromii płyta przykrywająca dziurę po pocisku

W 1847 lub 1848 r. Wtedy na Śląsku panowała zaraza. Może więc korony stanowiły wotum za ocalenie?

Skarb w niepozornej kapliczce

W krzyżowickim kościele warto także zwrócić uwagę na witraże w prezbiterium. Ich autorem był ceniony artysta Adam Bunsch. Przedstawił on Maryję i archanioła Gabriela w scenie Zwiastowania oraz starotestamentalnego Tobiasza z archaniołem Rafałem. Gdzie się podział trzeci archanioł – Michał? Jest! – na zasłonie obrazu Matki Bożej w głównym ołtarzu. Wizerunek jest odsłaniany na Msze, które w niedziele odprawiane są o godz. 7.00, 9.00 i 11.00, w poniedziałki i czwartki o godz. 7.00, a w pozostałe dni powszednie o godz. 17.00.

Z Krzyżowic mały skok do Brzeźców. Kościół typowy, neogotycki, ale w środku – prawdziwy skarb z XV w! Tylko gdzie? W tyle kościoła, za stalową kratą, znajduje się niepozorna kapliczka. W niej rzeźby aniołów, a na tylnej ścianie tryptyk oł-



Matka Boża Krzyżowicka

– **Feuer!** – ryknął niemiecki artylerzysta. A może to był Rosjanin? Nie wiadomo. Ale dziura w ścianie kościółka w Łaziskach Rybnickich pozostała do dziś.

tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

zdjęcia
MAREK PIEKARA

Pocisk, wystrzelony podczas ciężkich walk w 1945 r., nie eksplodował. Utkwił w schodach na chór, nie wyrządziwszy większych szkód. Dlatego wlotowy otwór w ścianie jest dziś zasłonięty szklaną płytką z Okiem Opatrzności, która czuwała nad niezwykłym kościółkiem.

Dlaczego niezwykłym? Bo znajdują się w nim należące do najcenniejszych w Polsce freski z XVI w. Odkryto je zaledwie kilka lat temu. Przedstawiają sceny ze Starego i Nowego Testa-

mentu. To tzw. *Biblia pauperum* – przekaz biblijny dla niepiśmiennych. Polichromie zdobią północną i południową ścianę nawy głównej oraz prezbiterium. Wszystko jest tak cenne, ponieważ postacie namalowane zostały bardzo dokładnie, a ich wizerunki urzekają bogactwem barw.

Jedziemy dalej – do Krzyżowic k. Jastrzębia.

Niech ksiądz uważa, bo ukradną

– Gdy 6 lat temu zostałem tu proboszczem, mój poprzednik pokazał mi obraz Matki Bożej w bocznym ołtarzu i powiedział: „To zabytek. Niech ksiądz uważa, żeby go nie ukradli” – wspomina ks. Jan Grzegorzek. Nowy proboszcz oddał obraz do konserwacji i co się okazało? Że pod widocznym z wierzchu wizerunkiem kryje się obraz Maryi, pochodzący z połowy XVI w.! Dzieciątko na nim ma dość charakterystycznie zdeformowaną twarz.

– Zupełnie jak na obrazie Matki Bożej Piekarskiej. Taka była ówczesna maniera – objaśnia dyrektor Muzeum Archidiecezjalnego w Katowicach ks. Henryk Pyka.

Po odkryciu i renowacji obraz Matki Bożej Krzyżowickiej znalazł się w głównym ołtarzu. Zdobią go korony, założone jesz-

ne atrakcje śląskich świątyń

ą na odkrywców

tarzowy. W środku Matka Boża, między św. Stanisławem i św. Wojciechem. U góry i po bokach – wizerunki chrześcijańskich świętych i proroków Starego Testamentu.

– To szkoła krakowska. Proszę tylko spojrzeć, jaka piękna jest szata Matki Bożej... – zachwyca się ks. Pyka.

Ale skąd taka piękna „starość” znalazła się w stuletnim zaledwie kościele? Okazuje się, że dzisiejszy kościół jest dopiero trzecią świątynią zbudowaną w Brzeźcach. A cenny tryptyk pochodzi najprawdopodobniej z wyposażenia najstarszego, pierwszego kościoła.

Król Dawid i kołki

Nieco dalej Grzawa, a w niej malutki, ale bardzo uroczy kościółek drewniany.

– Jego bryła wydaje się wprost rzeźbiarska. A ten fragment malowideł na chórze jest rewelacyjny – mówi ks. Pyka, pokazując króla Dawida z harfą.

U wejścia do kościoła, czyli w babińcu, widać odśloniętą konstrukcję drewnianej świątyni.

– Tu nie ma gwoździ. Wszystko łączone jest kołkami – pokazuje ks. proboszcz Stefan Kozioł. Poniżej wisi reprodukcja obrazu koronacji Matki Bożej. Oryginał tego XV-wiecznego wizerunku można oglądać w katowickim Muzeum Archidiecezjalnym. Jest za to XIX-wieczna kopia obrazu jasnogórskiego oraz piękne stare stacje Drogi Krzyżowej.

Ukryte za ołtarzem

Kościółek w Grzawie, a także kilka innych, leży na rowerowym szlaku architektury drewnianej. W sezonie turystycznym proboszczowie nie mają chwili wytchnienia, przybijając pamiątkowe pieczętki uczestnikom turystycznych rajdów.

Tak jest np. w Miedznej. Tam to już nie kościółek, ale wielki drewniany kościół. To, co najcenniejsze, było w nim ukryte za ołtarzem. To malutki witraż z połowy XV w., przedstawiający ukrzyżowanie Pana Jezusa.

– Witraż – rzecz krucha... Jak to się mogło przechować aż do naszych czasów?



– zastanawia się ks. Pyka. – Może dlatego witraż ocalał, że znajdował się trochę na uboczu?

Teraz jednak oryginał umieszczono w katowickim Muzeum Archidiecezjalnym, a jego miejsce zajęła kopia. Żeby ją zobaczyć, trzeba wejść do wąskiego przejścia za ołtarzem. Tylko stamtąd widać małe okienko, a w nim – jeszcze mniejszy witraż.

Ciekawostką jest, że w oryginale zachowały się nawet pierwotne ołowiane szprosy, czyli listwy łączące szklane płytki.

– To dziś rzadki świadek kultury i rzemiosła dawnego Krakowa – dodaje ks.

– W belkach nie ma gwoździ, tylko kołki

– pokazuje ks. Kozioł. Poniżej widać reprodukcję obrazu koronacji Matki Bożej

Henryk, zaznaczając, skąd witraż pochodzi.

Kłeska rabusia

Interesujące są także malowidła na ambonie, które okazały się tak solidne, że mimo prób złodziejom nie udało się ich ukraść, a także rzeźba patrona świątyni, św. Klemensa, która jest prawdopodobnie starsza niż sam kościół.

– Tu się odprawia inaczej niż w nowym kościele gdzieś na osiedlu... Tu się czuje sacrum – mówi proboszcz ks. Henryk Kawka.

dokończenie na s. VI



Król Dawid z Grzawy

dokończenie ze s. V

W drewnianym kościółku w Ćwiklicach uderza zapach impregnatów do drewna. Na ścianach unikatowa polichromia, przedstawiająca m.in. biczowanie Pana Jezusa oraz życie patrona świątyni św. Marcina.

– Tu się czuje urok prowincji – ocenia ks. Pyka, patrząc na dzieła po trosze ludowe, po trosze warsztatowe.



Witraż z Miedznej



Biskup już tak nie chodzi

Najcenniejszy jest chyba stojący w bocznej kaplicy tryptyk gotycki z 1475 r. W jego centrum znajduje się Matka Boża, ale ks. Pyka zwraca uwagę na postaci w biskupich sztach:

– To wspaniałe świadectwo kostiumologiczne, bo dziś biskupi nie chodzą już tak ubrani. Proszę spojrzeć na te florenckie tkaniny!

Obok – zagadkowa Pieta, a w prezbiterium chrzcielnica zwieńczona koroną.

– Takie zdobienie było popularne po zwycięstwie Jana III Sobieskiego nad Turkami, gdy rozwijał się kult Matki Bożej Zwycięskiej – mówi dyrektor katowickiego Muzeum Archidiecezjalnego.

I jeszcze misternie kute drzwi

Tryptyk z Brzeźców

Poniżej z lewej: św. Klemens jest patronem kościoła w Miedznej

Z prawej: Ćwiklice: szczyt osiągnięć XVI-wiecznego kowalstwa



do bocznej kaplicy – szczyt osiągnięć XVI-wiecznego kowalstwa.

Współpraca:
ANNA BURDA-SZOSTEK

Autor dziękuje za pomoc dyrektorowi Muzeum Archidiecezjalnego ks. Henrykowi Pyce. Opisana wyżej wycieczka zajęła nam cały dzień. Ale w każdym z tych miejsc z osobna można spędzić całe letnie popołudnie. Wszystko to dosłownie na wyciągnięcie ręki.



Śląski franciszkanin na misjach w Afryce

Co może 500 dolarów

– Pewna zakonnica tak uczyła afrykańskie dzieci francuskiego, że po pewnym czasie jej uczennice pozdrowiły mnie po francusku: „Dobry wieczór, siostrzo!” – śmieje się o. Kordian Merta.

Ten franciszkanin z Panewnik od 17 lat pracuje na misjach w Republice Środkowej Afryki. Leży ona w samym centrum Afryki, jest dwa razy większa od Polski, a ma tylko 3,2 mln mieszkańców. Wysokie temperatury i duża wilgotność sprawiają, że tropikalne zarazki mają tam raj. Żywności jest pod dostatkiem, ale w pierwszym roku życia 30 proc. dzieci umiera. Średnia wieku wynosi ok. 48 lat.

Afrykańskie dzieci szybko muszą nauczyć się dorosłego życia. 12-letnie dziewczynki prowadzą rodzinną kuchnię i uprawiają pole. Chłopcy uczą się polować i budować domy. I właściwie do tego sprowadza się ich edukacja.

Afrykański strajk

Większość tych dzieci jeszcze do niedawna nie chodziła do szkoły. Te, które mieszkały w większych miastach, spędzały w niej kilka tygodni w roku, w przerwach między strajkami nauczycieli, którym państwo nie wypłaca pensji. Dla tych dzieci wiedza o świecie ogranicza się do kilku wiosek. A kiedy mają ok. 14 lat, chłopak buduje chatę, a dziewczyna zachodzi w pierwszą ciążę.

Osiem lat temu franciszkanom udało się otworzyć pierwszą szkołę podstawową. Dziś jest ich na terenie parafii 12.

– Uczy się w nich 1400 dzieci – mówi ojciec Kordian Merta. – Nauczycieli jest 39, z czego dwóch przyszło nam pań-

Wystarczy jedno kłanienie w dłonie, i w klasie robi się cicho jak makiem zasiał



ZDJEŃCA ARCHIWUM GIN

stwo. Główny problem w utrzymaniu szkół to znalezienie środków na wypłaty dla nauczycieli. A bez solidnej edukacji ta ziemia nie ma przyszłości.

Nauczyciele cieszą się wśród dzieci absolutnym autorytetem. – Czasami w jednej klasie musi się uczyć 80 dzieci. Ale wystarczy jedno kłanienie w dłonie, i w klasie robi się cicho jak makiem zasiał – mówi ojciec Kordian.

W szkole językiem wykładowym jest francuski (do 1960 r. Republika była kolonią francuską). Dzieci przychodzące

Na kształcenie jednego ucznia potrzeba 10 dolarów rocznie

do szkoły znają tylko język plemienny zande. Ale bardzo łatwo uczą się języków.

– Przyjechała kiedyś do nas siostra zakonna. Ona знаła tylko francuski, a dzieci – tylko zande. Efekt był taki, że po dwóch miesiącach dwie uczennice pozdrowiły mnie po francusku: „Dobry wieczór, siostrzo!” – śmieje się ojciec Kordian.

Jak w Szwajcarii

W szóstej klasie podstawówki wszyscy uczniowie znają już trzy języki: zande jako je-

zyk rodzinny, sango jako język narodowy i francuski, którym posługują się w szkole.

Nie wszystkie dzieci mogą chodzić do szkoły. Starsze opiekują się młodszym rodzeństwem. Dzieci mogą też na 1,5 miesiąca „przepaść”, pracując z rodzicami w polu.

Na wykształcenie jednego ucznia potrzeba 10 dolarów rocznie. Nauczyciel zarabia średnio 50 dolarów miesięcznie. 500-dolarowy budżet zapewnia utrzymanie nauczyciela przez 10 miesięcy, co jest warunkiem funkcjonowania szkoły. – Każdy, kto ofiaruje te pieniądze, daje dziecku szansę na lepsze jutro – mówi ojciec Kordian Merta. – Dlatego dziękuję wszystkim, którzy już pomagają i którzy zechcą pomóc afrykańskim dzieciom w zdobywaniu wykształcenia.

ANNA BURDA-SZOSTEK

POMÓŻ

Wpłaty na pomoc dzieciom w Republice Środkowej Afryki można dokonywać na adres: Prowincjalny Sekretarz ds. Ewangelizacji Misyjnej, ul. Panewnicka 76, 40-760 Katowice, PKO BP O/Katowice nr 37 1020 2313 0000 3102 0023 8766 „Szkoła w RCA”.



Sonda

KOŚCIÓŁ ŻYWY

Ks. ADRIAN WYKRĘT



– Diecezja ostrawsko-opawska ma 10 lat, a ja tutaj jestem od 9. Do obsługi mam dwie parafie oraz kościół filialny. W niedzielę do kościoła przychodzi tam w sumie około 500 wiernych. Pracuję na terenie Śląska Cieszyńskiego. Mentalność moich parafian różni się nieco od tej z terenów opawskich, tak jak mentalność mieszkańca Śląska Cieszyńskiego różni się od mentalności Górnoszlązaka. Do obsługi mam cztery szkoły, w których uczę katechyzę. Dochodzą do tego grupy przyparafialne.

JIRI KOZAREK



– Należę do parafialnej grupy młodzieżowej. Moja rodzina jest bardzo katolicka. Pasją jest dla mnie wyrabianie przedmiotów sakralnych z drzewa. Dla wielu parafii na tokarce wykonuję świeczniki i podstawy pod paschał. W parafii gromadzimy się na spotkaniach formacyjnych albo przy stole. Od kilkunastu lat pomagam księdzu w organizacji życia religijnego.

MARTINA KUBANKOWA



– Na organach w naszej parafii zaczęłam grać przez przypadek. Kiedy zachorował poprzedni organista, postanowiłam pomóc proboszczowi, który był w kłopotach. Zbliżał się odpust, a to dla naszej parafii wielkie święto. Dziś potrafię już grać nie tylko wszystkie pieśni, ale też części stałe. Pomagam w prowadzeniu chóru i scholi.

Parafia z Gustaw

W czeskim supermarkecie na tej samej półce można znaleźć książkę o św. Teresie i praktyczny podręcznik magii.
– Takie jest czeskie społeczeństwo – mówi ks. Piotr Rak. – Ludzie coraz chętniej sięgają po teologię, choć nie pogardzą też horoskopami.



tekst i zdjęcia
KS. MAREK ŁUCZAK

Po odzyskaniu niepodległości Kościół w Czechach cieszy się wolnością. Wśród praktykujących katolików są także dawni komuniści. Niektórzy wrócili do Kościoła, inni zainteresowali się wiarą po raz pierwszy. Najczęściej dzięki świadectwu tych gorliwych. Są jednak i tacy, którzy coraz częściej stronią od niedzielnej Mszy, bo konkurencją staje się w Czechach konsumpcjonizm podsypany przez media.

Dwie i pół godziny

Ks. Piotr Rak pochodzi z archidiecezji katowickiej. Jest pro-



boszczem w Slatinie, a każdej niedzieli objeżdża kilka kościołów. – Na Mszy nie ma wprawdzie tłumów – opowiada – ale atmosfera jest wyjątkowa. Wszystkich znam z imienia i nazwiska. Nie ma u nas odwiezdzin kolędowych, ale

Ks. Piotr Rak chwali swoich parafian. – Bardzo dbają o kościoły – mówi. – Jest w nich ład i porządek

co tydzień jestem zapraszany na obiad przez jedną rodzinę. Dzięki temu na indywidualną rozmowę mam dla wszystkich dwie i pół godziny rocznie, a nie tylko pięć czy dziesięć minut.

Tutaj ludzie bardzo sobie cenią księdza. Nie mieli kapłana przez 40 lat, więc sami wyremontowali probostwo i poprosili biskupa o duszpasterza. Na stole probostwa leży katowicka agenda liturgiczna. – Duszpasterstwo prowadzimy tu zgodnie z rodzinnymi wzorcami – mówi ks. Piotr. – Odprawiamy Roraty, nabożeństwa majowe i czerwcowe, tłumaczymy na czeski teksty i pieśni.

Polscy księża pracujący w Czechach nie dziwią się warunkom, w których pracują. – Jeśli Czesi nigdy nie widzieli procesji Bożego Ciała – opowiadają – trudno się dziwić, że nie wzbogacają liturgii o takie praktyki. Podobnie jest z Rezurekcją. Choć te formy są nowe, przyjmują się u nas z powodzeniem.

Kościół żywy i prawdziwy...

Po kilku latach pracy polskich księży można dziś w Czechach spotkać niejedną procesję, orkiestrę dętą na Pasterce, czy modlitwy przed figurami.

Ks. Adam Małek jest proboszczem w Komorowie. On także objeżdża kilka kościołów, do których każdej niedzieli przychodzi kilkaset osób. – W polskiej prasie pojawiają się czasem artykuły o czeskim Kościele – mówi.

śląsku Opawskim

wem Husakiem

– Przeważnie jednak są to analizy krzywdzące dla naszych wiernych. Choć katolików jest u nas niewiele, potrafią się zmobilizować w każdej sytuacji. Kiedy po raz pierwszy wszedłem do jednego z moich kościołów, o mało nie rozplakałem się. Na ścianach nie było tynku, szafy w zakrystii świeciły pustkami, a o nagłośnieniu można było tylko pomarzyć. Na szczęście parafianie sami zrozumieli, że kościół to ich wizytówka. Do pracy przychodzili wszyscy, i katolicy, i niewierzący. Dziś, po remoncie, nasz kościół przyjeżdżają oglądać wycieczki z pobliskich miejscowości.

Katolicy w czeskim społeczeństwie należą do mniejszości. Dlatego są bardzo zaangażowani w swoją wiarę. Jak mówią księża, w każdej parafii są organiści i kościelni. Jeśli proboszcz ogłosi, że potrzebni są ludzie, bo trzeba pomalować dach nad probostwem, przychodzą wszyscy.

Ks. Małek wspomina misje, które zorganizował po raz pierwszy od siedemdziesięciu lat. – Ludzie byli wzruszeni – mówi. – Kiedyś do Komunii przystępowało u nas tylko kilka osób, dziś prawie cały kościół.

Moi przyjaciele

Ks. Rakowi największą radość sprawia widok nowo nawróconych. – O chrzest przychodzą prosić przy różnych okazjach – opowiada. – Czasami namówi babcia, innym razem sami stawiają sobie egzystencjalne pytania i wracają. Czasami chcą ochrzcić swoje dzieci, a przy okazji uregulować relację z Kościołem. – Rozwody w Czechach są prawdziwą plagą – dodaje ks. Małek. – Przez dziesięciolecia komunistycznej propagandy w ludziach wytworzyła się duchowa pustka. Dziś zdarzają się śluby po latach wspólnego życia. Jak się ktoś nawróci, to na serio,



głęboko. Ks. Rak martwi się jednak o trwałość tych nawróceń. – Wiara oznacza wysiłek – twierdzi. – A ludzie wybierają dziś to, co łatwe, lekkie i przyjemne.

Objeżdżając swoje parafie, ks. Rak pozdrawia napotkanych przechodniów. – Nie wszyscy z nich są wierzący – mówi. – Ale żyć w przyjaźni trzeba ze wszystkimi. W kancelarii mam nawet portret pierwszego sekretarza partii komunistycznej Gustawa Husaka. Kiedy przychodzą do mnie komuniści, czują się bardziej swojsko. Tutaj nie można podsycać podziałów. Ci ludzie są moimi przyjaciółmi. Wiedzą, że ich szanuję, ale też ja wiem, że mogę na nich liczyć.

Odkąd Ochotnicza Straż Pożarna przyjęła ks. Piotra na swego

Chór parafii Komorowo Cantate Deo

Poniżej: **Ks. Adam Małek pokazuje ornat wykonany w Piekarach Śląskich**

honorowego członka, dla parafii nie ma problemów nie do pokonania. – Kiedy trzeba coś remontować, przychodzi do roboty 40 strażaków. – *Ne ma sprawy, pane farorzu* – mówią.

Duszpasterstwo obecności

Polscy księża na co dzień stosują sprawdzone metody duszpasterskie: jest gazetka parafialna, schola młodzieżowa i ministranci. Ks. Rak chwali się ekspozycją, na której wywiesza fotografie ochrzczonych i pogrzbanych parafian. – To miejsce cieszy się w naszym kościele dużym powodzeniem – opowiada. – Wszyscy chętnie tutaj zaglądają.

Księża przygotowują młodzież do bierzmowania i Pierwszej Komunii. Co pewien czas organizują ogniska i wycieczki rowerowe. – Najważniejsza jest jednak obecność – mówi ks. Adam. – Z tymi ludźmi trzeba być na co dzień. Oni muszą czuć, że są dla nas ważni. ■



Sonda

KOŚCIÓŁ ŻYWY

TERESA WOLNA

– Przez dłuższy czas nie chodziłam na katechezę do szkoły. Później zapragnęłam przyjąć Pierwszą Komunię Świętą, a ksiądz proboszcz zachęcił mnie, żebym pomagała przy służbie ministranckiej. Razem z mną nawrócili się moi rodzice, którzy wzięli ślub. Wcześniej do kościoła chodziła jedynie babcia i moja kuzynka. To ich wiara wpłynęła na moją decyzję. Dzisiaj mogę być w pełni ministrantką, bo w czasie Mszy św. przyjmuję Komunię.



ZDENEK CZERNY

– Kiedy przyszedłem do zakrystii, żeby wziąć ze sobą obrazek z niedzielą Ewangelią, ksiądz proboszcz zaproponował mi służbę ministrancką. W każdym kościele naszej parafii jest kilka osób służących przy ołtarzu. Raz w roku wszyscy spotykamy się przy jednym ołtarzu na Triduum Paschalnym. Na Mszę obowiązkowo przychodzimy co niedzielę, a w tygodniu mamy wyznaczoną dyżurną.



WAĆLAW ADAMEC

– Już dwa razy pracowałem jako kościelny w naszej parafii. Pierwszy raz przed wojną, w młodości, a drugi raz obecnie, kiedy jestem na emeryturze. Osobiście nie odczułem w czasach komunizmu, że wiara jest niemile widziana. Zawsze byłem człowiekiem religijnym. Dziś należę do rady parafialnej i do Rady Gminnej.



75-lecie Domu Dziecka w Mysłowicach

Aniołki ojca Pio

Bardzo zjadliwa postać gronkowca wywoływała u dziecka pęcherze na całym ciele. Poszłam do kościoła i zaczęłam się modlić do św. ojca Pio. Po kilku dniach choroba ustąpiła – mówi dyrektor myślowickiego Domu Dziecka Krystyna Wolwiak.

– Zaczęło się od tego, że był u nas chłopczyk, który nie miał szczęścia do adopcji. Przez trzy lata szukaliśmy dla niego rodziny – mówi dyrektor Wolwiak. – I wreszcie znalazło się małżeństwo z Włoch, które go zaadoptowało. Nadali mu nowe imię – Pio. Kiedy Ojciec Święty wyniósł ojca Pio na ołtarze, ci Włosi podarowali nam obrazek Świętego z fragmentem sukna z jego habitu.

Krótko potem zachorowała jedna z podopiecznych placówki. Bardzo zjadliwa postać gronkowca wywoływała u niej pęcherze na całym ciele. Dziecko bardzo cierpiało. Lekarze nie dawali dużych szans na wyleczenie. – Poszłam do kościoła i zaczęłam się modlić do św. ojca Pio – mówi Krystyna Wolwiak. – Po kilku dniach choroba ustąpiła. Te-



ZDJEŃCIA MAREK PIEKARA

raz, kiedy jest mi ciężko, gdy piętrzą się problemy, gdy chorują nasze dzieci, zawsze zwracam się o pomoc do Świętego. I ojciec Pio pomaga.

Jest coś do jedzenia?

W Domu Dziecka w Mysłowicach mieszka obecnie 52 dzieci. Najmłodsze ma 3 miesiące, najstarsze 16 lat. Wiele z nich ma ciężki bagaż życiowych doświadczeń.

Pracownicy placówki wspominają dwóch chłopaków, którzy po kolej-

Powyżej:
Wychowawcy z domu dziecka robią wszystko, by dzieci znalazły tam choć namiastkę życia rodzinnego.
Dyrektor Krystyna Wolwiak (w środku) ze swoimi podopiecznymi

Poniżej:
Dzieci czekają na adopcję

nej domowej awanturze, wracając do Domu Dziecka, już od progu wołali: „Jak my się cieszymy, że możemy tu wrócić. A jest coś do jedzenia?”

Krystyna Wolwiak mówi, że ciągle jeszcze pokutuje stereotyp biduła. – A my robimy wszystko, by dom dziecka był dla dzieci prawdziwą ostoją – mówi. – Nie konkurujemy z prawdziwym domem, ale robimy wszystko, by dzieci znalazły tu choć jego namiastkę. Staraliśmy się, by był to dom

pachnący ciastem i obiadem. Dlatego największą radość sprawia nam, gdy dzieci wracając do nas z wakacji mówią: „Nareszcie w domu!”.

Dzieci na choince

W myślowickim domu pracuje 6 pielęgniarek opiekujących się noworodkami oraz 10 wychowawców i opiekunów. Swoich podopiecznych wychowują w duchu chrześcijańskim. Nawet w latach głębokiego PRL-u na ścianach wisały krzyże. Co niedzielę dzieci chodzą na Mszę św. do pobliskiego kościoła. Przed Bożym Narodzeniem na stojącej w kościele choince pojawiają się figurki aniołków z wypisanymi imionami dzieci z Domu Dziecka. Parafianie wybierają sobie aniołka i robią potem bożonarodzeniowe prezenty dla danego dziecka.

Niedawno do placówki trafiła dziewczynka z porażeniem mózgowym. Prawie się nie poruszała. Na widok człowieka krzyczała, bo знаła tylko telewizor, przed którym sadzali ją rodzice, by mieć święty spokój. Dziś pięknie mówi, a lekarze dają duże szanse, że będzie chodzić. Pracownicy Domu Dziecka mówią, że dla takich chwil warto żyć.

ANNA BURDA-SZOSTEK



■ R E K L A M A ■

nie sięgaj
już po nie...



laserowa
korekcja
wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Teatr na wakacje

Wolter w wersji jarmarcznej

Już po raz ósmy w podcieniach Górnośląskiego Centrum Kultury w Katowicach ruszył Letni Ogród Teatralny.

Duzi i mali widzowie podczas weekendowych wakacyjnych wieczorów będą mogli oglądać spektakle teatralne, koncerty, występy kabaretowe. To konsekwentnie realizowany i z roku na rok wzbogacany zbiór propozycji kulturalnych z całego kraju.

Niektóre prezentacje, jak „Wrażliwość”, oparta na motywach „Stokrotki” J.Ch. Andersena, Teatru „CoNiego” z Białegostoku (9.07 godz. 16.00) są już uznane i uhonorowane. Ta opowieść o potrzebie uczuć, o smutku wyrzuczonych przedmiotów, kwiatów i zwierząt, ale i ludzi, zdobyła I nagrodę na Międzynarodowym Festiwalu w Finlandii. Inne, jak angażujące małych widzów w akcję „Sznurkowe skrzaty”, w wykonaniu Teatru Wielkie Koło z Będzina (16.07 godz. 16.00), dopiero czekają na docenienie. Interesująco za-

powiadają się spektakle Teatru „Baj Pomorski” z Torunia. Dorosłym zaprezentuje „Kandyda czyli optymizm” Woltera w wersji jarmarcznej (22.07 godz. 21.00), a dzieciom – w ramach „Letniej Grządki Teatralnej” – „Pinokia” Carlo Goldoniego (23.07 godz. 16.00), spektakl pomyślany jako teatr w teatrze. Miłośników jazzu inspirowanego tematami żydowskimi z pewnością nie zawiedzie koncert kwintetu „Meritum” (16.07 godz. 20.00), a wielbicieli jazzu, rocka alternatywnego oraz muzyki etnicznej – wieczór muzyczny „Yass Ensemble” z Tymonem Tzymańskim, grającym na gitarze.

Letniemu Ogradowi towarzyszą warsztaty aktorskie dla dzieci i młodzieży oraz zajęcia plastyczne pod nazwą „Dzieło-sztuka-kontakt”, prowadzone przez historyka sztuki Ewę Korkot, a przeznaczone dla najmłodszych od 7 do 12 lat. Bilety na spektakle dla dorosłych kosztują 8 zł, na wieczory kabaretowe i muzyczne – 12 zł. Dla dzieci wstęp wolny. **BGZ**

„Wrażliwość” Teatru „CoNiego” z Białegostoku oparta jest na motywach „Stokrotki” Andersena



GCK

DOLCE VITA EMERYTA

Kowno południa



tekst
**JAROSŁAW
STARZYK**

Korzystając z chwilowego lata, wygrzewałem „stare kości” na ławeczce przed blokiem. Po chwili dołączył do mnie profesor.

– Samoświadomość – mruknął.

– ? – zareago- wałem.

– Człowiek się bez przerw dowiaduje czegoś o sobie samym – wyjaśnił naukowiec.

– No, nie jest to za bardzo budująca wiedza – stwierdziłem melancholijnie. – Patrząc ja, proszę pana, na ten cały mundial, dostaję hercklekotów (nie z powodu „naszych”, żeby było jasne), ale lubię futbol, więc ciągle się przejmuję np. sędziowaniem meczu Holandia–Portugalia, kłeską Czechów, niesprawiedliwością losu w spotkaniu Argentyna–Meksyk. A potem, już na zimno, to sobie myślę: Jakiś ty durny. Każdy z tych kopaczy piłki zarabia miliony, do których ty się tam jakoś dokładasz, bo płacisz abonament, podatki różne, dają to naszej telewizji, aby to transmitowała, po to, żebyś ty dostawał hercklekotów, bo Holandia...

– Każdy ma taką samoświadomość, na jaką zasługuje – przerwał mi brutalnie profesor, choć miałem jeszcze dużo do powiedzenia. – Ja na przykład nie wiedziałem, jakim jestem lokalnym patriotą. Musiała tu przyjechać delegacja ze Związku Pisarzy Litwy, żeby im z tego zdał sprawę. Oni, wie pan, Wilno, Kowno – miasta jakieś takie magiczne i historyczne, a ja co? Brzydkie, brudne Katowice. Goście, którzy przyjechali promować dwujęzyczny, polsko-litewski tomik poezji Barbary Gruszki-Zych, to: Birute Jonuskaite, pisarka, wiceprezes Związku Pisarzy Litwy, tłumaczka, elegancka, powiem

panu, kobieta, Viktoras Rudziaskas, który książkę wydał, też poeta i redaktor naczelny tygodnika kulturalnego „Nemunas” (oni tam, panie, tygodniki kulturalne mają!) i Donaldas Kajokas, poeta i re-

daktor wyboru. I ja tych, że tak powiem, posiadaczy prawa jazdy na Pegazie miałem zaprowadzić z Radia Katowice do Urzędu Miasta, gdzie ich podjęła wiceprezydent Grażyna Szoltyś, i z powrotem. I wie pan co? Oni poeci, a to na mnie spłynęło natchnienie. To był trans. Pokazują im „Zenit”, mówię: tu był zajazd Welta, kiedy go otwierano, grał tu Johann Strauss. Wchodzimy w Młyńską. Mówię: tu urodziła się noblistka w dziedzinie fizyki, Maria Geppert-Meyer. Kawalek dalej katowiccy Żydzi „założyli” państwo Izrael. W drodze powrotnej opowiadam im o stuletnim dziadku z ulicy Staromiejskiej. Mieszkał przy Querstrasse, potem Poprzecznej, Pierackiego, Korfantego, znowu przy jakiejś niemieckiej (wypadła mi nazwa z pamięci), później znów na chwilę Korfantego, następnie komunisty Wieczorka, teraz Staromiejskiej. 8 razy zmienił adres, poruszając się nie w przestrzeni, tylko w czasie. (Raz znalazł się w innym mieście, które nazywało się Stalinogród). Wyjaśniam, że tu właśnie tłumaczę humanistom teorię względności. Nagadałem im jeszcze wiele innych, ciekawych rzeczy. I tak – dzięki Litwinom – zdałem sobie sprawę z tego, że żyję w fascynującym mieście. Birute, która to wszystko tłumaczyła kolegom, mówi, że Viktoras wspomina mu Kowno.

– Kowno południa – podsumowałem.

Polska—NRD 0:2.
Tak niefortunnie
zaczęła się historia
największego
polskiego stadionu.
22 lipca minie 50 lat
od jego otwarcia.



tekst i zdjęcie
MIROSLAW RZEPKA

Niemiecka Republika Demokratyczna dzisiaj nie istnieje, podobnie jak Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich, z którym Polska walczyła – również na Stadionie Śląskim – w 1957 roku. Polityczne wytyczne były jednoznaczne: nie należy wygrywać. Jednak znakomity piłkarz – Ślązak Gerard Cieślak w ogóle się tym nie przejął i umieścił piłkę w siatce bramki Wielkiego Brata aż dwukrotnie.



MARCIN WORGANAKŁAD PROJEKTOWANIA I WYDRÓŻEN TB SP. Z O. O.

Nowe życie kolosa

O Stadionie Śląskim słyszy się najczęściej przy okazji wielkich wydarzeń: międzynarodowy mecz, żużlowe mistrzostwa, koncert znanej na całym świecie formacji muzycznej. Na

co dzień, przechodząc obok kolosa, można pomyśleć, że nic tam się nie dzieje.

– To tylko złudzenie, zwłaszcza obecnie, gdy powoli oddajemy do użytku kolej-

Tak będzie wyglądał Stadion Śląski. Budowa zadaszenia ruszy w przyszłym roku

ne pomieszczenia pod wschodnią trybuną – zaprzecza Adam Pawlicki, zastępca kierownika Działu Organizacji Imprez i Marketingu. – Tam już funkcjonują dwie sale gimna-

■ R E K L A M A ■

W związku z dynamicznym rozwojem WKM „Gość Niedzielny”



poszukuje
SPECJALISTY DS. SPRZEDAŻY REKLAM

- Osoba na tym stanowisku będzie odpowiedzialna za:
- sprzedaż powierzchni reklamowej w naszych tytułach
 - negocjowanie warunków współpracy z klientami
 - realizowanie celów sprzedażowych
 - pracę w terenie

Poszukujemy osoby ambitnej, nastawionej na realizację celów, kreatywnej i komunikatywnej.

Oczekiwania:

- wykształcenie wyższe
- umiejętność przygotowywania oferty handlowej i prowadzenia prezentacji
- znajomość języka angielskiego i/lub j. niemieckiego oraz j. włoskiego
- prawo jazdy kat. B
- znajomość polskiego rynku prasowego oraz doświadczenie na podobnym stanowisku mile widziane.

Oferujemy: pracę w renomowanej i prężnie rozwijającej się firmie, umowę o pracę, możliwość rozwoju zawodowego, dobre warunki pracy.

Ofertę zawierającą CV i list motywacyjny prosimy przelać w ciągu 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia na adres: WKM „Gość Niedzielny”, skr. poczt. 659, 40-958 Katowice, z dopiskiem „Specjalista ds. reklamy”.

Informujemy, że skontaktujemy się jedynie z wybranymi osobami.

Prosimy o dołączenie podpisanej klauzuli: „Niniejszym oświadczam, że wyrażam zgodę na przetwarzanie przez WKM „Gość Niedzielny” z siedzibą w Katowicach przy ul. Wita Stwosza 11, moich danych osobowych w celu przeprowadzenia procesu rekrutacji (zgodnie z ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych – DzU nr 133, poz. 883)”.

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne słowa podziękowania za modlitwę, wyrazy współczucia, udział we Mszy świętej pogrzebowej

tragicznie zmarłego

ŚP. MARKA PODEMSKIEGO

ks. prob. Józefowi Since, ks. Stanisławowi Since, ks. Markowi Paszkowi, Siostron Elżbietankom, Dyrekcji Kopalni „Ziemowit”, współpracownikom z kopalni i „Kopexu”, delegacjom Gimnazjum z Bierunia Starego i Szkoły Podstawowej nr 4 w Tychach, kolegom ze szkolnej ławy, krewnym, sąsiadom, znajomym. Szczególne podziękowania za udzieloną pomoc kierowniczą i pracownikom działu socjalnego kopalni „Ziemowit”, pianistce i pracownikom oddziału G-5 wraz z dozorem
składa żona z córkami

modernizacja Stadionu Śląskiego

pięćdziesięciolatka

styczne, nadające się nie tylko do zapasów czy judo, ale także do baletu. Nawet ring bokserki mamy. Poza tym czynne jest centrum prasowe z salą konferencyjną. Można tam obecnie oglądać wystawę „Górnoślązacy w polskiej i niemieckiej reprezentacji narodowej w piłce nożnej – wczoraj i dziś. Sport i polityka na Górnym Śląsku w XX wieku”. Zaprezentowano na niej sylwetki 15 zawodników, którzy w minionym stuleciu urodzili się na Śląsku i występowali w reprezentacjach narodowych z rewelacyjnymi wynikami. Wielofunkcyjne pomieszczenie będzie czynne la-da dzień. Będzie mogło służyć jako sala sportowa, konferen-cyjna, a nawet kinowa.

Jedyny w Polsce

Ciekawostką jest, że 2 maja 2005 roku Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) przyznała certyfikat sztucznej nawierzchni boiska treningowego przy stadionie. Oznacza to, że boisko może być używane do rozgrywania meczów najwyższej rangi. To jedyny tego typu obiekt w Polsce. W Europie boisk z taką nawierzchnią jest niewiele ponad 100. Zwłaszcza w sezonie jesienno-zimowym boisko z taką nawierzchnią cieszy się wielką popularnością.

– Pierwsze skorzystały Polonia Warszawa i Lechia Gdańsk. Trenowała też u nas Polonia Bytom, która uratowała się później przed spadkiem do trzeciej ligi – uśmiecha się pan Adam. Pro-wadzi na główną pły-



U góry:
– **Wieża jest znakiem rozpoznawczym „Śląskiego”, kiedyś tam było jego serce, dlatego zostanie również po modernizacji**
– **wyjaśnia Adam Pawlicki**
Poniżej: **Obecnie na stadionie pomieści się około 43 tys. kibiców – największe zmiany nastąpiły na wschodniej trybunie**

tę stadionu. Charakterystyczna wieża wbi-ja się w niebo. Kratownice masztów oświetleniowych pozostały już tylko po stronie zachodniej. Na wschodniej trybunie oświetlenie jest zamontowane prowizorycznie na dwóch pierwszych z 20 iglic, na których będzie wspierała się konstrukcja zadaszenia.

– Jego budowa ruszy w przyszłym roku – mówi dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury i Sportu „Stadion Śląski” Marek

Szczerbowski. – Nie wiadomo, jak wtedy będzie z organizacją imprez, bo pojawi się ciężki sprzęt. Trochę mnie to niepokoi, bo budowa potrwa dość długo. Ale jeśli ma to być międzynarodowy sta-

dion z prawdziwego zdarzenia, zadaszenie musi być.

Trener Górski i Rolling Stonsi

Historia chorzowskiego kolo-sa imponuje: mecze piłkarskie z udziałem największych gwiazd, zawody żużlowe o najwyższe światowe laury. Często odbywa-ją się na nim również koncer-ty muzyczne. Wystąpili tu m.in. The Rolling Stones, AC/DC, Iron Maiden, U2 czy Metallica. 10 li-stopada ubiegłego roku na „Śląskim” gościł po raz ostatni śp. Kazimierz Górski, współtwórca największych sukcesów polskiej piłki. W ramach Akcji „Przyjazny stadion” 150 dzieci z gimnazjów w Kłobucku, Brynku, Miasteczku Śląskim i Ożarówicach słu-chało wtedy wspomnień o wiel-kich sukcesach naszego futbo-lu, śledząc na ekranie fragmen-ty meczów biało-czerwonych z 1974 roku.

– Powoli przygotowujemy się do meczu Polski z Portugali-ą, jeśli będzie u nas... – mó-wi Marek Szczerbowski. – Na ra-zie PZPN ma swoje kłopoty, więc czekamy na decyzję. My na pew-no będziemy przygotowani.

– Tak jak na U2 – dodaje Adam Pawlicki. – Ten zespół był w międzynarodowej trasie. Po jej zakończeniu stwierdzili, że nasz koncert był przygoto-wany najlepiej. ■

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne słowa podziękowania za modlitwę, wyrazy współczucia, udział we Mszy św. pogrzebowej

ŚP. JOANNY GOŁĄB

ks. abp. Damianowi Zimoniowi za list kondolencyjny, ks. dr. Tadeuszowi Czakańskiemu za wygłoszone słowo Boże, ks. prob. Franciszkowi Zajacowi za okazaną życzliwość, księżom, parafianom z Wirku i ze Zwonowic oraz wszystkim uczestnikom pogrzebu

składa syn, ks. Roman

– Przez lata budowy kościoła nasza parafia **coraz bardziej się jednoczy**, staje się prawdziwą wspólnotą – mówi Danuta Ratka z rady parafialnej.

tekst i zdjęcia
MIROŚLAW RZEPKA

Na początku wyraźnie było widać różnice, bo część parafian należała kiedyś do parafii św. Wojciecha, a część – do salwatoriańskiej. Dzisiaj ludzie lepiej się znają i są dla siebie bardziej życzliwi. Jestem przekonana, że pomaga nam w tym nasz patron. Co wtorek spora grupa osób gromadzi się na nabożeństwie do św. Antoniego po Mszy św. o godz. 8.00. A w pierwszy wtorek miesiąca odbywają się one wieczorem i kończą Apelami Jasnogórskim.

Teren parafii ma kształt trójkąta, wepchniętego między trasę szybkiego ruchu, tzw. wiślanekę, a drogę krajową prowadzącą do Gliwic. Kościół powstaje niemal w samym wierzchołku tego trójkąta.

Matka Boża znaleziona

– Bardzo lubię się modlić przy figurce Matki Bożej, ona mi się bardzo podoba – pokazuje odnowioną figurkę Hildegarda Smolar-

Kościół na wie



czyk. Należy do Franciszkańskiego Zakonu Świeckich, ale, jak podkreśla, darzy też szczególną miłością Maryję. – Ja się ogromnie ucieszyłam, gdy ks. proboszcz przywiózł ją do naszej kaplicy.

Figurka pochodzi z innej parafii. Ks. Stanisław Szeja zauważył ją tam za głównym ołtarzem i poprosił o nią. Była zakurzona i brudna. Po wyczyszczeniu okazała się całkiem udanym wizerunkiem Najświętszej Maryi Panny. W tymczasowej kaplicy są również zabytkowe kolumny, zdobiące prezbiterium i główne wejście. One także zostały przez ks. proboszcza „zdo- byte” dla parafii w podobny sposób.

– My się spotykamy tylko

– **Bardzo lubię się modlić przy figurce Matki Bożej, ona mi się bardzo podoba – pokazuje odnowioną figurkę Hildegarda Smolarczyk (z lewej). Krystyna Wodniok również czci Maryję**
Poniżej: figura św. Antoniego z Padwy, patrona parafii



raz w roku, na opłatkach – opowiada Magdalena Przybyła z zespołu charytatywnego. – Jest dziesięć pań, które działają w swoich rejonach i gdy jest jakaś szczególna potrzeba, konsultują się bezpośrednio z ks. proboszczem. W parafii takiej, jak nasza, tak jest najlepiej, bo każda z nas ma dokładne rozeznanie w swoim rejonie. Szczególnie troszczymy się o dwie rodziny wielodzietne. W jednej z nich przyszło na świat już jedenaścioro dzieci.

Dziesięciu wspianiałych

Henryk Wodniok i Wiktor Borkowy należą do męskiej grupy „dziesięciu wspianiałych”. Zawsze można na nich liczyć. Przygotowują uroczystości, sprzątają, naprawiają. Angażują się również

do pomocy przy budowie.

– Dobrze się stało, że mamy takiego proboszcza, bo on jest wytrwały – mówią zgodnie obaj panowie. – Niejeden na jego miejscu to by już plackiem leżał. A my niebawem będziemy zakładać okna w nowym kościele! I trzeba wspomnieć śp. ojca proboszcza, który przez wiele lat pomagał nam na budowie. Pracował codziennie od rana do wieczora.

Powstający kościół jest trochę za duży dla liczącej niespełna 2 tys. osób wspólnoty. Kiedy na Recie miało powstać jeszcze wiele domów i bloków – takie były plany. Projekt świątyni uwzględnił przyszłą wielkość parafii. Jednak do budowy domów i bloków nie doszło, ludzi nie przybyło. Dlatego budowa przebiega dość powoli.

– W blokach mieszkają ludzie na dorobku, którzy sami potrzebują pieniędzy, więc trudno od nich wymagać hojnej ofiary – mówi ks. proboszcz. – Dlatego założyłem złotą księgę sponsorów, w której zapisywany jest każdy, kto wesprze nasze dzieło. Pomagają nam też parafie patronackie i cały mikołowski dekanat. Czasem zapraszają mnie do swoich parafii znajomi księża.

– Jest nas tylko piętnaście osób, w tym jeden mężczyzna, więc bardzo często modli-

Antoniego z Padwy w Mikołowie

Trzech z trójką

my się o nowe powołania – mówi Krystyna Wodniok, franciszkańska tercjarka. – Spotykamy się raz w tygodniu na wspólnej modlitwie. Codziennie też modlimy się w kościele przed Mszą św. Różaniec i śpiewamy Godzinki. Odwiedzamy chorych, bo taka jest nasza misja. Oprócz codziennych działań organizujemy również pielgrzymki, np. do Turzy Śl. czy Panewnik, a także doroczne rekolacje w Górkach Wielkich.

– Mamy jeszcze ministrantów i Dzieci Maryi – mówi pan Henryk. – Jak te dziewczynki śpiewają z gitarą, to aż się ciepło robi na sercu.

Niebawem będziemy mieć kościół z oknami – mówią Henryk Wodniok i Wiktor Borkowy (z lewej)



Niedawno udało się zakończyć budowę domu parafialnego. Kościół coraz bardziej przypomina wykonane przez architektów wizualizacje. Proboszcz

myśli perspektywicznie. Chciałby po zakończeniu budowy, aby kościół zyskał drugie wezwanie – św. Krzysztofa. Myśli już nawet o wieczornej Mszy św. dla powracających z weekendowych wypadów.

– Tymczasowa kaplica jest trochę za mała dla naszej wspólnoty, a nowy kościół będzie trochę za duży – uważa Danuta Ratka



Ks. STANISŁAW SZEJA

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mimo swoich 54 lat wciąż mam sporo werwy. Nie przeraża mnie to, co wciąż przed nami. Gdyby nastąpiła planowana rozbudowa naszej dzielnicy i przybyło parafian, już pewnie skończylibyśmy budowę. Myślę, że ważniejsze jest duszpasterstwo. Cieszę się, że wspólnota się scalała. Zależy mi na rozwoju kultu św. Antoniego. Staram się również zadbać o młodzież, która przychodzi dwa razy w miesiącu: na Mszę św. z konferencją w pierwszy piątek miesiąca, a w trzeci – na spotkanie dyskusyjne. Mówimy wtedy o tym, o czym oni sami chcą rozmawiać. Z około 50-osobowej grupki młodzieży parafialnej na te spotkania przychodzi blisko 20 osób.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. niedzielne o godz. 8.00, 9.30, 11.00
- Pierwszy wtorek miesiąca – nabożeństwo do św. Antoniego z Apelem Jasnogórskim o godz. 20.00



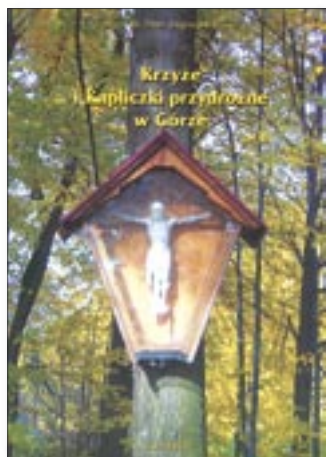
GOŚC KATOWICKI
katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21
Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Nowość wydawnicza

Murowane lekcje wiary

— Są pomnikami kultury sakralnej, dziedzictwem wiary naszych ojców i świadkami historii. Dlatego trzeba je ocalić od zapomnienia — mówi ksiądz Piotr Zegrodzki, autor książki „Krzyże i kapliczki przydrożne w Górze”.



Góra to ponad 2-tysięczna wioska, położona na trasie z Pszczyny do Oświęcimia. Okolica jest tu niezwykle ładnie malownicza. Wszędzie widać potacie lasów, łąk i pól. Ale jest jeszcze coś, co wyróżnia tę miejscowość. Znajduje się tu 15 krzyży i 28 kapliczek przydrożnych. Połowa z nich powstała w ciągu ostatniego ćwierćwiecza.

Z pewnością nie miała jest w tym zasługa emerytowanego proboszcza parafii św. Barbary w Górze księdza Piotra Zegrodzkiego, który zachęcał mieszkańców do budowy kapliczek przy swoich domach. Są więc we wsi kapliczki poświęcone Matce Bożej Częstochowskiej, Fatimskiej, Piękarskiej, z Kalwarii Zebrzydowskiej. Jest kapliczka Anioła Stróża, przy której bardzo często zatrzymują się mamy

z małymi dziećmi. Najstarszy zachowany krzyż przydrożny pochodzi z 1867 roku. Jest to wotum parafian za ocalenie życia podczas dziesiątkującej wówczas okolicę epidemii cholery.

Kapliczki i krzyże to miejsce spotkań liturgicznych. Odbywają się tam nabożeństwa, przy nich znajdują się ołtarze Bożego Ciała i prowadzone są lekcje religii.

Ksiądz Piotr Zegrodzki w ciągu 25 lat proboszczowania w Górze zamieszczał w kronice parafialnej wszystkie informacje związane z krzyżami i kapliczkami. Teraz materiały te postanowił wydać w formie książki. Publikację uzupełnił wywiadami, które przeprowadził z ponad 30 mieszkańcami wioski.

— W wielu książkach i opracowaniach poświęconych okolicznym wioskom Góra była jakoś pomijana — mówi ks. Zegrodzki. — Dlatego chciałem opisać dowody religijności mieszkańców, jakimi bez wątpienia są krzyże i kapliczki przydrożne. Mieszkańcy wznoszą je na chwałę Bożą, by uprosić potrzebne łaski, podziękować za wysłuchane prośby, za uratowanie życia, wybawienie z opresji.

— Krzyże i kapliczki mówią o historii miejscowości, podkreślają charakter pobożności Ślązaków — mówi ks. Piotr Zegrodzki. — Jest to pobożność oparta na przeżywaniu misterium paschalnego, pobożność maryjna i oddawana naszym świętym patronom. Kapliczki i krzyże są dowodem tego, jak mieszkańcy łączą życie codzienne z Bogiem.

ANNA BURDA-SZOSTEK

Książka „Krzyże i kapliczki przydrożne w Górze” dostępna jest u autora, ks. Piotra Zegrodzkiego.

TVP3

TV Regionalna 09.07–15.07.2006

NIEDZIELA ■ 09.07

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
08.00 Koncert życzeń
16.45 Koncert z okazji Dnia Matki (1)
18.00 Aktualności i Pogoda
18.30 Retransmisje sportowe
21.45 Aktualności
21.50 Prognoza pogody
21.55 Piłkarska Trójka
22.15 Aktualności sportowe

17.50 Gramy dla Was
18.00 Aktualności i Pogoda
18.27 Aktualności sportowe
18.40 Made in Silesia
19.00 Rawa Blues
19.25 Z życia Kościoła – magazyn
19.50 TV Katowice zaprasza
21.45 Aktualności Flesz
21.47 Prognoza pogody
21.50 Aktualności
22.10 Aktualności sportowe

CZWARTEK ■ 13.07

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
07.47 Poranek jak się pa3
08.05 Tropicele – magazyn
08.15 Kreskówka dla dzieci
16.45 Aktualności
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
16.50 Tropicele – magazyn
17.00 Blżej natury – magazyn ekologiczny
17.50 Gramy dla Was
18.00 Aktualności i Pogoda
18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
18.40 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
19.10 Kronika miejska – Mysłowice
19.20 Uwaga weekend – informator kulturalny
19.50 TV Katowice zaprasza
21.45 Aktualności Flesz
21.47 Prognoza pogody
21.50 Aktualności
22.05 Aktualności sportowe

PIĄTEK ■ 14.07

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
07.47 Poranek jak się pa3
08.05 Tropicele – magazyn
08.15 Kreskówka dla dzieci
16.45 Aktualności
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
16.50 Tropicele – magazyn
17.00 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
17.50 Kronika miejska Zabrze
18.00 Aktualności i Pogoda
18.27 Aktualności sportowe TV Katowice
18.40 Czwarta władza – program publicystyczny
19.10 Od Turynu do Pekinu – teleturniej sportowy
19.45 Pomyśl na weekend
21.45 Aktualności Flesz
21.47 Prognoza pogody
21.50 Aktualności
22.05 Aktualności sportowe

SOBOTA ■ 15.07

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
07.50 Pomyśl na weekend
08.00 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
08.45 Salon – program K. Piotrowskiego
16.45 Aktualności
16.48 Pocztówki z wdziękiem
17.00 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szołtyśka
18.00 Aktualności i pogoda
18.30 Retransmisje sportowe
21.45 Aktualności
21.50 Prognoza pogody
21.55 Aktualności sportowe
22.05 Sobotni magazyn sportowy

PONIEDZIAŁEK ■ 10.07

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
07.47 Poranek jak się pa3
08.05 Tropicele – magazyn
08.15 Kreskówka dla dzieci
16.45 Aktualności
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
16.50 Tropicele – magazyn
17.00 Skarb sekretarza – serial komediowy
17.50 Gramy dla Was
18.00 Aktualności i Pogoda
18.27 Aktualności sportowe
18.40 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej i strażackiej
19.00 Schlesien Journal – magazyn mniejszości niemieckiej
19.15 Od Rawy do Rawy
19.40 TV Katowice zaprasza
19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni
21.45 Aktualności Flesz
21.47 Prognoza pogody
22.00 Aktualności
22.05 Aktualności sportowe

WTOREK ■ 11.07

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
07.47 Poranek jak się pa3
08.05 Tropicele – magazyn
08.15 Kreskówka dla dzieci
16.45 Aktualności
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
16.50 Tropicele – magazyn
17.00 Raport budowlany
17.15 25 lat temu na Śląsku – program historyczny
17.50 Relacje – przegląd gospodarczy
18.00 Aktualności i Pogoda
18.27 Aktualności sportowe
18.40 Nasz reportaż
19.00 Okiem mistrza
19.15 Na Trójce – magazyn
19.30 W dobrym stylu – magazyn mody i urody
19.50 TV Katowice zaprasza
21.45 Aktualności Flesz
21.47 Prognoza pogody
21.50 Aktualności
22.05 Aktualności sportowe

ŚRODA ■ 12.07

07.45 Aktualności Flesz i Pogoda
07.47 Poranek jak się pa3
08.05 Tropicele – magazyn
08.15 Kreskówka dla dzieci
16.45 Aktualności
16.47 Kartka z kalendarza – kalendarium wydarzeń sprzed lat
16.50 Tropicele – magazyn
17.00 Trójka tam była
17.15 25 lat temu na Śląsku – program historyczny